Rok IX. Kraków-Podgórze, Sroda 12 lipca 1911 Nr. 155

3 Cena numeru centy w Krakowie, w Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA:
Miesięcznie w Krakowie (już dostawą do domu) K 1·50
na prowincyi z przesyłką pocztową . . . . . „ 1·50
Prenumerata za granicą: mrk. 1·50, frk. 2·—, rb. 1·—

Pojedyncze egzemplarze nabywać można we wszystkich agencyach pism i na wszystkich dworcach kolej.

NOWINY

DZIENNIK NIEZAWISŁY DEMOKRATYCZNY ILLUSTROWANY

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz po 12 hal.; drobne ogłoszenia po 4 hal. od wyrazu (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal. Spód na każdej stronie po K 6·—, półspód K 4·—, Załączniki K 20·— za tysiąc.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. KOPCZYC.
Administracya „NOWIN": ul. Wiślna 2 otwarta od godz. 8 rano do godz. 8 wieczorem.
Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana 2.

Redakcya i Administracya „Nowin": Kraków, ulica Wiślna L. 2 Telefon 340.
Ekspedycya „Nowin": ulica Wiślna 2.

REDAKTOR NACZELNY LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Telefon Nr. 340) od godziny 9 rano do 8 wieczorem w biurze ulica Wiślna 2. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY" wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. ▪ Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

Ze spraw miejskich.

Wybór wiceprezydentów i roszczenia „Nowej Reformy".

Opinia publiczna ze zdziwieniem dowiaduje się, że grupa demokratyczna w Radzie miejskiej, czyli grupa, skupiona około „Nowej Reformy" z okazyi wyborów obu wiceprezydentów występuje z roszczeniami, które acz zasadniczo mogłyby być uważane za naturalne, są w danych okolicznościach niezwykle dziwne i świadczą, że przywódcy tej demokracyi wprawdzie dużo zapomnieli, ale niczego się nie nauczyli.

Zapomnieli już o sromotnej kompromitacyi, jaką krótkowidztwo ich ściągnęło na miasto przy wyborach do Rady państwa, których echa jeszcze nie ucichły, zapomnieli o porażce swej przy wyborach do Rady miejskiej, (z których, gdyby nie łaskawa protekcya ze strony partyi mieszczańskiej demokraci byliby w kole inteligencyi przez organizacyę urzędniczą z powierzchni zmieceni!), zapomnieli o tylekrotnych nietaktach i nieprzyzwoitych manewrach, które od dłuższego czasu wywołują stały ferment w Radzie....

A nie nauczyli się i nie zrozumieli jeszcze, że partya, która chce ująć ster władzy w ręce, musi mieć mądrych przywódców i mądry plan działalności, musi przedstawiać siłę, rozumnie prowadzoną. Demokraci jednak z pod sztandaru „Nowej Reformy" mają na czele ludzi niewątpliwie zacnych, ale nieudolnych i najfatalniej skompromitowanych wynikiem ostatnich wyborów, nie mają zaś ani własnego programu, ani poparcia ze strony masy mieszczańskiej. Są to generałowie starej daty, za którymi żadna zorganizowana armia nie stoi. Opinia publiczna dzisiaj odwraca się od nich z nieufnością: i gdyby przyszło do jakichkolwiek wyborów, okazałoby się, że za rzekomymi menerami demokratów wcale nie idzie demokratyczna rzesza obywateli. A zawinił tu nie program — bo na papierze program może być dobry — ale zawinili ludzie, którzy uzurpują sobie rolę kierowników. Toć chyba programem partyi nie można nazwać rozpaczliwych tragikomicznych zabiegów pana Doboszyńskiego w kierunku zdobycia bądź mandatu bądź godności wiceprezydenta miasta — a *sub hoc signo* „Nowa Reforma" i jej demokraci działali i działają ustawicznie, odnosząc nie zwycięstwa, lecz porażki coraz przykrzejsze. Nie zasady, lecz posady dla pp. Doboszyńskiego i towarzyszy są drogowskazem politycznym „Nowej Reformy", nie dziw, że opinia demokratyczna na tej drodze nie towarzyszy sztabowi „Nowej Reformy".

Nie zważając na to, że wyjazd do Wiednia prezydenta (tego jedynego działacza miejskiego, który z myślą o przyszłości, szeroki zakreśliwszy program pracy, stworzył dla miasta nowe warunki rozwoju) wytwarza pewną sytuacyę, do której w interesie miasta zastosować się należy, nie zważając dalej na to, że opinia publiczna nie darzy wcale zaufaniem pewnych przywódców demokratycznych i niema zbyt wielkiego wyobrażenia o ich zdolnościach, sztab demokratyczny radziecki zażądał teraz znowu, pod groźbą przejścia do **opozycyi**, aby 1) pierwsza **wiceprezydentura** przypadła wybrańcowi stronnictwa demokratycznego, 2) aby posadę **dyrektora m. Kasy oszcz.** otrzymał jeden z menerów tegoż stronnictwa. A mianowicie jako kandydatów na wiceprezydenta wysunęło Tow. Demokratyczne pp.: 1) Gertlera, 2) Wasunga, 3) Hałatkiewicza (obecnie według ostatnich relacyj p. Hałatkiewicz rozpoczyna to terno) a posadę dyrektora Kasy chcianoby uzyskać dla dra Guńkiewicza...

Komentować tych postulatów bliżej nie potrzeba, zaznaczyć jednak tylko wypada, że ani p. Hałatkiewicz ani dr Gertler toku interesów miasta gruntownie nie znają i żadną miarą nie potrafiliby zastąpić prezydenta pod jego nieobecność. Opinia w mieście wybór ich przyjęłaby też z największem zdziwieniem.

Nie ulega chyba wątpliwości, że w radzieckim klubie mieszczańskim sytuacya jest należycie oceniana, a groźba opozycyi ze strony „N. Reformy", (która przy następnych wyborach może stracić wszystkie radzieckie mandaty) nie jest straszna. Klub radziecki demokratyczny przedstawia siłę **30 głosów**, wobec **50 głosów mieszczańskich** — ewentualnie opozycyę można będzie wytrzymać, zwłaszcza że nie może ona być **rzeczową**, lecz zasadzać się mogłaby tylko na ukłuciu szpilkami... Bo **program** prezydenta Leo jest przecie przez demokratów uznany, jako odpowiedni i pożyteczny dla rozwoju miasta — i nie może być inaczej.

Sądzimy jednak, że w obozie demokratów refleksya weźmie zresztą górę nad ambicyami.

Konferencye i rokowania.

Wczoraj odbyła się wspólna konferencya komisyj parlamentarnych obu klubów radzieckich, ale kilkogodzinne obrady nie doprowadziły do rezultatu.

Jak wiadomo, w Klubie mieszczańskim przeważa pogląd, że w obecnej trudnej sytuacyi godności wiceprezesów powinny pozostać w **dotychczasowych wypróbowanych rękach.**

Klub demokratyczny odbył wczoraj długie posiedzenie — i dzisiaj będzie je kontynuował.

* * *

Jeden z członków stronnictwa demokratycznego komunikuje nam:

Wczoraj wieczorem odbyło się w lokalu Klubu demokratycznego przy placu Szczepańskim posiedzenie „radzieckiego Klubu demokratycznego" pod przewodnictwem r. m. dra Bandrowskiego. W posiedzeniu tem wzięli udział wszyscy demokratyczni radcy miejscy oraz niezawiśli żydzi, którzy w Radzie miejskiej należą do demokratycznej organizacyi radzieckiej.

Przedmiotem nader ożywionych obrad było obsadzenie stanowisk obu wiceprezydentów miasta. W toku dyskusyi wyrazili prawie wszyscy mowcy zdanie, że demokraci powinni domagać się dla siebie pierwszej wiceprezydentury miasta Krakowa po drze Szarskim, którego mandat trzechletni obecnie się kończy, w przeciwnym zaś razie przejdą demokraci w Radzie miejskiej do najostrzejszej opozycyi, która ma się natychmiast ujawnić przy nadchodzącej dyskusyi budżetowej. Na stanowisko I. wiceprezydenta wysuwano na wczorajszem posiedzeniu w pierwszym rzędzie r. m. Hałatkiewicza lub r. m. Sołtysika, lecz mówiono także o drze Gertlerze i o drze Wasungu.

Na wczorajszem posiedzeniu nie zapadła jednak jeszcze żadna formalna uchwała co do stanowiska i taktyki demokratycznego Klubu radzieckiego na jutrzejszem posiedzeniu Rady miejskiej. Dzisiaj wieczorem ma się w tej mierze odbyć ponowne posiedzenie, na którem ewentualnie zostanie dysponowany kandydat demokratyczny na godność I. wiceprezydenta.

Dowiadujemy się jednak z innej strony, że demokraci wogóle zrezygnują obecnie ze swoich aspiracyj na godność I. wiceprezydenta i że stan obecny będzie nadal utrzymany, t. j. że I. wiceprezydentem będzie jutro wybrany dr Szarski, a II gim p. Sare.

Fermenty.

Sprawa Kosobucki-Wolny. — Sprawa Doboszyńskiego.

Grono radnych z grupy rękodzielniczej wniosło onegdaj pismo do klubu mieszczańskiego, żą-



Za życia na katafalku. (Patrz artykuł).

CZARODZIEJ

Wielki romans dramatyczny

przez MICHAŁA ZEVACO.

102 (Ciąg dalszy).

To zdanie, które w oczach zwyczajnego człowieka jest tylko objawem niespokojności *dobrej matki*, ma jednak inne znaczenie prawdziwsze, które spróbuję odkryć przed tobą. Słuchaj, wiedz to: najpospolitsze pytania znajdują magiczną odpowiedź; najbanalniejszy wyraz na swoją przekładnię... Z litery do liczby, z liczby do alchemicznej tajemnicy, a od niej do tajemnej potęgi. Schodzę do ogniska światła, które rzuci swoją silną jasność na te pozornie tak proste słowa: *odgadnij los i przyszłość w życiu mego ukochanego syna Henryka.*

Katarzyna słuchała z tą gorączkową chciwością oświeconych, do których wstąpiła *Wiara*. Słowa wychodzące z ust maga, wyryły jej się w umyśle w sposób niezmazany. Nostradamus ciągnął dalej:

— Pytanie pani zawiera pięćdziesiąt trzy litery. Napiszę te litery, układając je w koło, dołączam do nich postęp liczb od 1 do 53. W ten sposób, każda litera zapisana w kole jest *związana ze swoją liczbą.*

Nostradamus pokazał Katarzynie figurę, którą, mówiąc, narysował.

Dreszcz wstrząsnął Katarzyną. Odczuwała grozę, o której wspominają poeci starożytności, niezbadane otwierało przed nią swe tajemnicze podwoje.

Nastradamus swobodnie i z całym spokojem przysunął ku niej pergamin i rzekł:

— Pisz, pani! Litery, na których machinalnie spocznie mój wzrok, same się ułożą w słowa, których całość stanowić będzie odpowiedź na pytanie. Odpowiedź ta powinna zawierać pięćdziesiąt trzy litery, te same, jakie mieści pytanie.

A ot... już się słowo formuje...

O nie! cały urywek zdania... proszę pisać!... „lecz żelazo mnicha"...

Ołówek zadrżał w ręku Katarzyny, udało jej się jednak nakreślić: „lecz żelaza mnicha"...

— Oto — ciągnął Nostradamus dziwnym, jakby z oddali dochodzącym głosem — inne wyrazy rzucają mi się w oczy... Są bezładne, ale... kto wie... proszę pisać!... „pasmo jego życia przerywa... powolny... próżny"...

I Katarzyna lodowatą, drżącą ręką zapisała słowa przez czarodzieja wymówione.

— Herod! — dyktował Nostradamus.

Katarzyna rzuciła nagle spojrzenie na Nostradamusa i ujrzała, że ciało jego kroplisty pot okrywa.

— Jeszcze słowo — szepnął ze zmienioną twarzą — maleńkie! olbrzymie słowo!.. Cztery litery tylko, które oznaczają jednak sławę, potęgę, majestat... „Król"...

Jakiś dziki, nieludzki okrzyk wyrwał się z piersi Katarzyny i szybką, stanowczą ręką nakreśliła: „Król!"

Nostradamus wziął do ręki pergamin, na którym królowa pisała dyktowane słowa, i szybko przeczytał:

„Lecz żelazo mnicha... pasmo jego życia przerywa.., powolny... próżny... Herod... Król".

— Jeden wyraz mnie niepokoi — rzekł. — Herod. Dlaczego Herod? Nie wiem. Odrzuciwszy jednak to słowo, widzimy wyrocznię losu syna twego, pani, określoną przez nią samą w formie pytania. Odpowiedź jasna i dokładna cała już zawierała się bowiem w pytaniu..

I Nostradamus mówił:

— Król powolny, próżny, Herod, lecz żelazo mnicha przerywa pasmo jego życia.

— A więc Henryk panować będzie! — krzyknęła Katarzyna z szaloną radością.

— Będzie panował! Lecz ostatnia część odpowiedzi zawiera złowrogą wróżbę: „lecz żelazo mnicha"...

— I cóż z tego! — zawołała z uśmiechem królowa. — Będę czuwać. Bądź pewnym panie! syn Katarzyny będzie żył długie lata, bez cierpień, ani obaczy żelaza mnicha!...

Nastała chwila ciszy, w czasie której Nostradamus nie spuszczał z królowej płomiennego swego wzroku.

(Ciąg dalszy nastąpi).

dając zwołania posiedzenia celem rozpatrzenia sprawy **Wolny-Kosobucki.** Na dzisiejszem posiedzeniu klubu sprawa ta istotnie będzie poruszona — i jak słychać, wybrana zostanie **komisya,** która zajmie się zbadaniem tej afery, mającej znaleść swój epilog przed forum sądowem.

Na najbliższem zaś posiedzeniu pełnej Rady nastąpi wybór **komisyi pięciu** dla sprawy dra Doboszyńskiego. Komisya ta jednak niewątpliwie odroczy swą działalność aż do chwili, w której ukaże się **orzeczenie Rady dyscyplinarnej** Izby adwokackiej w tejże sprawie, co tak rychło nie nastąpi.

Wulkan bałkański.

Powstanie w Albanii szerzy się!

Z **Cetynii** telegrafują o rosnącem **wzburzeniu w Albanii.**

Faktem jest, że **w południowej Albanii powstanie wybuchło z całą siłą.**

Rokowania w Podgoricy zupełnie się rozbiły. Turecki poseł wyjechał, nie uzyskawszy nic u Albańczyków, wyjechał także arcybiskup ze Skutari. W rzeczywistości propozycye, jakie czyni Porta Albańczykom, są zupełnie niejasne. Np. co do noszenia broni powiada, że broń odebrana Albańczykom będzie ich nazwiskami opatrzona i przechowana, nie powiada jednak, czy będzie im zwrócona. Podobno zagadką są także koncesye co do podatków. Jedyną wyraźną koncesyą jest, że młodzież albańska służyć ma przy wojsku tylko w Albanii albo w Konstantynopolu, a ta koncesya nie wystarcza.

Z **Wiednia** donoszą:

Do Wiednia przybył przywódca Albańczyków dep. Ismael Kemal, aby przedstawić sprawę swoich rodaków. Kemal twierdzi, że Albańczycy absolutnie nie mogą przyjąć tureckich warunków. Uda się on także do Rzymu, Paryża i Londynu, żeby opinię publiczną poinformować o stanie rzeczy w Albanii.

Wskutek doniesienia, że całe południe Albanii powstało, tureckie wojsko z Absio wysłane zostało do południowej Albanii.

Do „N. fr. Presse" telegrafuje korespondent z Konstantynopola: Z najlepszej wojskowej strony dowiaduję się, że **artylerya czarnogórska wzdłuż granicy tureckiej znajduje się w doskonałych pozycyach i jest trzy razy silniejszą od tureckiej.** Turcya wskutek tego pospiesznie wysyła kilka bateryj przez Mitrowicę i Plewlje.

Klęska powodzi w Galicyi Wschodniej.

Delatyn. Wskutek ulewnych deszczów wezbrał w sobotę gwałtownie Prut i zalał całą niżej położoną część miasta, t. zw. „Łęgi". Mieszkańcy uratowali się ucieczką i koczują na wzgórzach. Woda rozlała się na przestrzeni od katolickiego kościoła do gościńca rządowego, wiodącego z Nadwórny do Węgier. Prut pzedstawia widok groźny. Spienione, mętne fale niosą drzewa z korzeniami, resztki zerwanych mostów i t. d. Wezbrały również groźnie potoki Lubicza i Peremyska. — Nasyp kolei lokalnej Delatyn—Kołomyja zerwany. — Na przestrzeni 80 metrów szyny wiszą w powietrzu. Ruch wstrzymany. Na linii Delatyn—Keresmezo osunęła się na tor góra. Ruch na dłuższy czas wstrzymany.

Kosów. Powódź wyrządziła tu ogromne szkody. Woda zerwała most nad Prutem, tak, że niepodobna dostać się do Kołomyi. Komunikacya między Kosowem a Zabłotowem przerwana. Poczta nie dochodzi tu od dwóch dni.

Ogromne spustoszenia spowodował wylew Czeremoszu. — Woda pozrywała mosty w Stebnem i Uścierykach, oraz wielki most między Wyżnicą a Kutami. Dolna część Kut stoi od piątku pod wodą. 100 domów zostało zalanych do wysokości dachu. Rzeka Rybnica wezbrała do niebywałych rozmiarów i pozrywała mnóstwo mostów, kładek i t. d. Gościniec z Kosowa do Kut zupełnie przerwany na znacznej przestrzeni. Szkoda, jaką poniósł zarząd dróg powiatowych wynosi około **pół miliona koron.**

Zapadnięcie się ziemi

w Budapeszcie.

Budapeszt. Na rogu ulicy Arena wczoraj po południu **zawaliła się ziemia** na długości 20 m. **aż do głębokości 25 m.** Wiele wozów, które w tej chwili właśnie jechały tamtędy, wpadło do głębi, a ponieważ równocześnie pękły rury wodociągowe, **konie utonęły, a woźnice i pasażerowie tylko z trudnością przy pomocy straży ogniowej mogli się ocalić.** Miejski urząd techniczny stwierdził, że zapadnięcie to jest skutkiem ostatniego trzęsienia ziemi, kanały bowiem wtedy zawaliły się i ziemia się osunęła.

W obawie jeszcze większej katastrofy zapieczętowano rury wodociągowe, przewody elektryczne i rury gazowe. Podług orzeczenia urzędu technicznego, należy się obawiać podobnych wypadków także w innych punktach miasta.

Węgierskie trzęsienie ziemi w obserwatoryum krakowskiem.

W ciągu dnia wczorajszego odczytał asystent obserwatoryum krakowskiego p. Dziewulski zapiski seismograficzne tutejszego obserwatoryum. — Według tych zapisków, przedstawiających się jako drobna, zygzakowata linia na papierze, obciągniętym warstwą sadzy, trzęsienie trwało w nocy z 7 na 8 lipca od godz. 2 min. 2 do godz. 2 min. 11. Aparat zaznaczył, że trzęsienie ziemi było w odległości 300 klm. Trzęsienie węgierskie przedstawia się według tutejszych zapisków jako średniosilne.

Jak wynika z zapisków tutejszego obserwatoryum, Galicya była także kilkakrotnie nawiedzana trzęsieniem ziemi. Ostatnie trzęsienie było w nocy z 6 na 7 października 1908 r. Ówczesne trzęsienie dotknęło wielki szmat wschodniej Galicyi i Bukowiny i było odczuwalne aż po Lwów. Centrem ówczesnego także tektonicznego trzęsienia były miejscowości Waszkowce i Borszczów. W zachodniej Galicyi — odkąd pamięć ludzka sięga — nie odczuto żadnego trzęsienia ziemi.

Nieznana miłość A. Mickiewicza.

„Sonety miłosne A. Mickiewicza, a pani Kowalska": pod takim tytułem zamieścił w ostatnim zeszycie „Biblioteki Warsz." znany rosyjski uczony, przyjaciel Polaków, prof. dr Pogodin, ciekawy przyczynek do pobytu Mickiewicza w Kownie. Wiadomo, że poeta pobyt swój w tem mieście osładzał częstemi odwiedzinami w domu dra Kowalskiego, że z nim i z jego żoną pozostawał w stosunku zażyłej przyjaźni. Ale pani Kowalska była piękną — za piękną, sądzi prof. Pogodin, na to, aby pomiędzy nią a młodym geniuszem mogła istnieć bezinteresowna przyjaźń. Tak mógł na te rzeczy patrzeć tylko dobroduszny Odyniec, który wyznanie p. Kowalskiego o Mickiewiczu, „iż był dla niej w życiu najwyższym ideałem człowieka" — zrozumiał, jako wynurzenie przyjaciółki. Tymczasem było zgoła inaczej, co, zresztą, uzasadniają listy, ogłoszone świeżo przez prof. Kallenbacha w jego pracy p. t. „Mickiewicz w Kownie".

Na podstawie tych listów, zaczerpniętych z archiwum filareckiego, prof. Pogodin dochodzi do wniosku, że panią Kowalską z Mickiewiczem łączył stosunek miłosny, że miłość ta ciągnęła się przez dwa lata i że wcale nie była „miłostką", w rodzaju odeskich. Szukając śladów tej miłości w utworach poety, prof. Pogodin przypuszcza, że sonety XVI.—XIX. malują właśnie obraz miłości Mickiewicza dla pani Kowalskiej i to przypuszczenie swoje nader trafnie uzasadnia.

Zdaniem jego, strofy: „Serce twoje, co *cierpiało tyle,* zbyt ufałeś mej cnocie, zbyt swej własnej sile i nazbyt wiele *ognia* Stwórca wlał w nasze istoty", oraz „przewalczyliśmy, wiele dni i tygodni, młodzi, zawsze samotni, zawsze z sobą w parze i byliśmy oboje długo siebie godni" — są odbiciem stosunku z panią Kowalską, której mąż często wyjeżdżał, a którą Mickiewicz równie często odwiedzał, spędzając z nią wieczory na długich rozmowach i wspólnem czytaniu. W tych warunkach musiało powstać i rozwinąć się wzajemne uczucie.

Świadczą o tem cytowane sonety. Jest w nich mowa o „długiej walce" („wiele tygodni"), której nie mogło być w Odessie, o „samotności", której poeta nie znał w Odessie, o wzajemnym szacunku („i byliśmy oboje siebie godni"), którego nie czuł do „pieszczotek" odeskich. Wszystko to razem daje wrażenie *prawdziwej miłości,* której tryumf nie był radością dla obojga kochanków, żałujących utraty „uczuć estetycznych" (z listu Mickiewicza do O. Pietraszkiewicza).

Ale zmienić rzeczy było już zapóźno — mówi prof. Pogodin. Sonety „Dzień dobry", „Dobranoc" i „Dobry wieczór" wskazują, jak ułożyły się te stosunki nadal. Poeta widzi p. Kowalską „na łożu", wśród muślinów i t. d. Ale p. Kowalska jest uczciwą i wstydliwą kobietą. Poeta przyszedł ją obudzić „Nie śmiem budzić". Kochanka nie jest zadowolona. Wypędza go. „Nie pozwalasz ucałować ręki? Każesz odejść? Odchodzę: Oto masz sukienki". Tak samo wieczorem. „Już dziś więcej nie będziem bawili". Kochanka smutna, miłość nie przyniosła jej radości; zgryzoty, o których mówi sonet XVI., „pustoszą" jej serce, które już tyle cierpiało. „Niech odpoczną po łzach twoje oczy, niech się serce pokojem zasili". Bliższy stosunek między poetą a p. Kowalską już istnieje, ale coś stoi pomiędzy nimi i teraz. „Dobranoc! Obróć jeszcze raz na mnie oczęta, pozwól lica. Dobranoc! Chcesz na sługi kiwnąć? *Daj mi pierś ucałować*... Dobranoc!.. *Zapięta*"... Nareszcie ostatni sonet, zwrócony do p. Kowalskiej: „Dobry wieczór" — „Niechaj dzień dobry wschodzi tym, *co społem żyją... Dobranoc niech szczęśliwych kochanków otoczy*".

A teraz dowód najbardziej ważny. „W całej swojej poezyi — pisze szan. profesor — Mickiewicz jest wielkim realistą. Nikt dotychczas nie mówił tak szczerze i prosto o miłości, dlatego, że nikt nie czuł jej tak, jak Mickiewicz".

Znany poeta i krytyk, Zdzisław Dębicki, pisze o tem odkryciu prof. Pogodina:

„Jest to głęboka prawda, istotnie też argumenty prof. Pogodina zdają się ustalać stosunek Mickiewicza do p. Kowalskiej. On był jeszcze młodzieńcem, ona miała zaledwie lat 28, była więc w pełnym rozkwicie uroku niewieściego. On przychodził z ożywionego podówczas środowiska myśli i uczuć, z „szerokiego" świata wileńskiego, ona — w małem mieście spragniona była wrażeń. Oboje potrzebowali towarzystwa, zbliżenie więc mogło nastąpić łatwo.

Co jednak uczynić z widmem Maryli? Ona przecież mieszkała i w Kownie i długo jeszcze potem w duszy poety, ona miała jedyny przywilej na wyłączność tej duszy, ona panowała tam niepodzielnie. W takim stanie psychicznym możliwa jest przygoda erotyczna, zamknięta w ścisłych granicach czasu, nie jest natomiast możliwe uczucie prawdziwe, ciągnące się „przez dwa lata". Mickiewicz nie mógł więc kochać pani Kowalskiej, gdy ona mogła go najzupełniej uważać za „najwyższy ideał człowieka". Miłość też, jeżeli była, miała charakter *jednostronny* i za tem przemawiają wyraźnie niektóre ustępy z listów Mickiewicza, jak: „niema innego środka do pojednania się (z panią Kowalską), jak przyrzec ciągle mieszkać w Kownie (poeta wyjeżdżał wówczas na urlop); środek niepodobny do użycia, postępujemy więc z sobą bardzo ozięble", albo: „była teraz w Wilnie (w październiku 1822 r.) Kow. Już tylko dla mnie jest *panią* Kow. Rzadko widywać się z sobą kazała! Wie o życiu Pani (Maryli).

Tak tedy, dowiedziawszy się o istnieniu Maryli, jako *jedynej, prawdziwej i wielkiej miłości* poety, rozkochana w nim pani Kowalska mogła wybuchnąć zazdrością, mogła „kazać rzadko widywać się z sobą", rozumiejąc, że była tylko *igraszką*.

Sonety XXI.—XIX. mają wszystkie charakter zmysłowy („nazbyt ognia wlał Stwórca w nasze istoty") i dlatego, nie odrzucając bynajmniej przypuszczenia prof. Pogodina co do *osoby,* której dotyczą, trudno zgodzić się na *źródło,* z którego wypłynęły. Nie zdaje się, aby tem źródłem mogła być *miłość* prawdziwa i czysta. O wiele prędzej była niem *namiętność,* tak zrozumiała, gdy „księżna była piękna, a Litawor młody", a ten właśnie przypadek zachodził w Kownie".

Cudowne ocalenie.

Norweski parowiec „Vivienne" zderzył się niedawno w nocy na wysokości Kap Lissard z angielskim parowcem „Glasgow".

„Vivienne" został formalnie przecięty na dwie części przez „Glasgow" i zaczął tonąć z ogromną szybkością; wszystkich jednakże pasażerów zdołano uratować z wyjątkiem dwu osób. Byli to: pewien młody majtek i pani Jörgensen, żona słynnego norweskiego adwokata.

Po pierwszym zaginęły wszelkie ślady, natomiast panią Jörgensen zdołano ocalić w ostatniej chwili wśród wysoce dramatycznych okoliczności. Posłuchajmy, co pisze sama pani Jörgensen o swem cudownem niemal ocaleniu.

Kiedy okręt „Vivienne" uległ katastrofie — opowiada p. Jörgensen — momentalnie wyskoczyłam z łóżka, a sądząc, iż nieszczęście nie jest tak groźne, jak było w rzeczywistości, otworzyłam kufry i porwawszy szybko suknie i kosztowności udałam się na pokład w nadziei, iż ocalą mnie łodzie ratunkowe. Było już jednak zapóźno.

Wszystkie łodzie ratunkowe, zapełnione szczelnie rozbitkami naszego okrętu, oddalały się szybko od miejsca katastrofy; o mnie zapomniano widocznie wśród gorączkowego napięcia sytuacyi...

Zrozpaczona wyszłam na górny pokład i rzuciwszy się na kolana, wzniosłam ręce ku niebiosom, prosząc Boga o śmierć szczęśliwą. Okręt tymczasem zanurzał się szybko w otchłań morską... Słyszałam głuchy szum wody i łoskot bałwanów wdzierających się do poszczególnych kajut... Jeszcze chwila i woda dosięgła mych stóp. W tej strasznej chwili upadła obok mnie linka okrętowa, rzucona widocznie z jakiegoś statku, znajdującego się w pobliżu miejsca katastrofy... Nerwowym ruchem, nie zdając sobie na razie sprawy z tego, co czynię, uchwyciłam się gorączkowo linki. Było to już wtenczas, gdy ostatnie części okrętu pogrążyły się z ogłuszającym rykiem fal, w morskich głębinach... Co się dalej stało nie pamiętam. Wiem tylko, iż przyszłam do przytomności na statku „Glasgow", tym właśnie, który stał się powodem katastrofy.

Jak mi opowiadano, pasażerowie tego okrętu ujrzeli oną sylwetkę w blasku księżyca; po porozumieniu się z kapitanem, rzucono ową linkę ratunkową, która stała się dla mnie prawdziwą deską zbawienia. Całe szczęście, iż byłam tylko w nocnej bieliźnie w przeciwnym bowiem razie modne suknie utrudniłyby ocalenie mej dość korpulentnej osoby — kończy z humorem pani Jorgensen...

Prosimy odnowić prenumeratę na drugie półrocze.

Ze świata.

Katastrofa na morzu. Z Nowego Jorku donoszą: Parowiec „Santa Rosa" rozbił się na kalifornijskiem wybrzeżu.

Dzięki bohaterstwu jednego z maszynistów, który dopłynął na ląd i operował liną ratunkową, udało się 192 pasażerów uratować, ale **275 utonęło.**

Lokaut 40.000 robotników. Ze Sztokholmu donoszą: Zapowiedziany lokaut 40 000 robotników budowlanych rozpoczął się wczoraj.

Zmiana konstytucyi w Bułgaryi. Na posiedzeniu „zgromadzenia narodowego" odbywającego się w Trnowie, mimo protestu radykałów uchwalono **332 głosami** przeciw 50 art. I. zmienionej konstytucyi, podług którego w tekście ustaw konstytucyjnych wszędzie zastępuje się słowa „księstwo" i „książę" przez „królestwo" i „król".

Nienawiść rasowa na cmentarzu. W m. Hartford, stanu Connecticut, uchwalono na zebraniu najwybitniejszych obywateli tamtejszych zażądać od rady miejskiej, aby nakazała natychmiast usunąć z cmentarza miejscowego zwłoki pochowanego tam murzyna. Murzyn ten, niejaki Cheitla Stanton, ocalił niegdyś życie panu swemu, sekretarzowi marynarki Gideanowi Wallisowi, cieszył się więc szacunkiem wielkim w rodzinie Wallisów, a gdy wreszcie zmarł w sędziwym wieku, Wallisowie kazali pochować go w swoim grobie rodzinnym. Oburzyło to niezmiernie obywateli Hartfordu, bo choć Stanton był bohaterem i wiernym sługą, to jednak nie przestał być przez to murzynem, nie wolno mu zatem spoczywać wśród białych. Hartfordczycy grożą wyrzuceniem zwłok murzyna z cmentarza, jeżeli rada miejska nie zastosuje się do ich żądania.

Zajścia pograniczne. Dwu młodzieńców chciało przemycić ze Szwajcaryi 6 kilogramów kawy przez wysokie góry do Tyrolu, przyczem natrafili na strażników granicznych, którzy rozpoczęli strzelaninę za uciekającymi przemytnikami i jednego z nich ciężko zranili. Nieszczęśliwy leżał w górach przez dwa dni, dopóki nie zeszły władze śledcze, które poleciły rannego przenieść do szpitala w Meranie. Jednakże już podczas transportu ranny zmarł wskutek upływu krwi i wyczerpania. Ludność okoliczna jest ogromnie wzburzona tym wypadkiem.

Co słychać z Menelikiem?

Rządy trucicielskiej maffii w Abisynii

Czy negus Menelik jeszcze żyje? Od przeszło roku nadchodzą w tej kwestyi najsprzeczniejsze wiadomości do Europy. Korespondent paryskiego dziennika „Soir" donosi z Addis Abeba, że Menelik rzeczywiście umarł i że prawdopodobnie został otruty. Szczegóły tej korespondencyi są tak ciekawe, że zasługują w całej pełni na powtórzenie.

„Książę rejent Ras Tassama nie żyje, jego syn, namiestnik prowincyi Wollaga nie żyje, Dedjas Beru umarł — a ras Ras Abate, pogromca zbuntowanego szczepu Tigra, leży na łożu śmiertelnem! Oto smutny przegląd polityczny ostatnich miesięcy w Abissynii. A przy wszystkich tych wypadkach śmierci zawsze ten sam objaw: paraliż postępowy i śmierć w przeciągu kilku tygodni. Negus Menelik umarł przed blisko rokiem na tę samą chorobę, a dzisiaj już nikt nie wątpi, że śmierć jego rzeczywiście nastąpiła. Jego nadzwyczaj silny organizm i wprost fenomenalna wola były tymi czynnikami, które proces rozkładu dłużej, aniżeli u innych, powstrzymywały. Ras Makonen umarł przed trzema laty wśród podobnych objawów, lecz u niego szło wszystko prędko, gdyż miał delikatną konstytucyę. W rok później poszedł za nim Dedjas Ilma, jego pierwszorzędny syn i następca a podobnie, jak wyliczeni powyżej, umierają w Abissynii także inni książęta i dygnitarze.

„Nawet mowy nie ma w tych wypadkach o śmierci naturalnej. O tem wiedzą wszyscy żyjący tu Europejczycy. Przyczyną śmierci jest straszna, tajemna trucizna, przeciw której nie masz żadnego antidotum. Rodzaj i sposób sporządzania tej trucizny znają tylko nieliczni Tamarowie — to jest magicy — którzy zazdrośnie czuwają nad swoją tajemnicą. Lud nie posługuje się tą trucizną, gdyż nie można jej nigdzie dostać. Tem częściej jest jednak ta trucizna w użyciu kół rządzących, książąt i dygnitarzy, którzy z lubością posługują się tą trucizną, ilekroć chcą pozbyć się osobistych lub politycznych wrogów. Cena tego piekielnego eliksiru jest bardzo wielka a drogą przekupstwa niewolników i służby dostaje się straszliwa ta trucizna do potraw upatrzonej ofiary.

„Śmierć Menelika tajono i taji się dotąd z wyższej racyi stanu. Klika rządząca obawia się bowiem ogólnej paniki i powszechnej rewolty niezadowolonych żywiołów. Od roku jednak żadna osoba — na której zdaniu możnaby polegać — nie oglądała Menelika. Wprawdzie tu i owdzie wystawiają na widok publiczny manekina, dosko-

nalą imitacyę cesarza, wprawdzie zręcznie rozsiewane bywają wśród ludu rozmaite wieści o stanie zdrowia chorego i chorującego negusa, lecz dzisiaj nikt już tu w kraju nie wierzy w te bajki.

„Z której strony pochodzą te wszystkie zamachy? Któż to wyciąga swą zbrodniczą dłoń po coraz to nowe ofiary? Nikt na pewno tego nie może powiedzieć. Abissyńczycy są bowiem skończonymi aktorami a na pogrzebach ofiar mordercy tak samo lamentują jak inni i tak samo, a może jeszcze lepiej, wyrażają rodzinie zmarłego współczucie dla zmarłego, wynosząc jego zalety pod niebiosa. Wszelkie jednak pozory wskazują na to, że na czele tej maffii trucicielskiej stoi ekscesarzowa Taitu, abissyńska Messalina, gdyż wszystkie dotychczasowe ofiary, to sami jej zdeklarowani przeciwnicy, którzy przed rokiem, podczas rewolucyi pałacowej, wspaniałomyślnie darowali jej życie. Jak długo będą jeszcze trwały rządy tej strasznej kobiety, tego nikt przewidzieć nie zdoła".

Z kraju.

Z Białej-Bielska.

Posiedzenie Rady miejskiej w Bielsku odbyło się w ubiegły czwartek pod przewodnictwem burmistrza Hoffmana, na którem załatwiono kilka drobniejszych spraw lokalnych tudzież sprawę ponoszenia kosztów elektrycznego oświetlenia.

Samobójstwo. Dnia 8 bm. rzucił się I. Sobel pod koła nadjeżdżającego z Żywca pociągu. Koła pociągu odcięły denatowi głowę i obie nogi, tak, że nieszczęśliwy poniósł śmierć na miejscu.

Napad. Na stacyi Jawiszowice (między Bielskiem a Oświęcimem) napadli w piątek jacyś nieznani sprawcy na tamtejszego dozorcę stacyjnego i poranili go ciężko nożami. Rannego przewieziono pociągiem do szpitala w Bielsku. Stan napadniętego budzi poważne obawy.

Krwawa bójka w Białej. Patrolujący w nocy policyant usłyszał w pobliżu plantacyi wielki hałas. Zbliżywszy się do miejsca skąd hałas pochodził zauważył rozciągniętego na ziemi ułana, na piersiach którego klęczał mężczyzna w cywilnem ubraniu i zadawał mu raz poraz uderzenia jakiemś ostrem narzędziem. Policyant aresztował napastnika, rannego zaś ułana w nieprzytomnym stanie przewieziono do szpitala. Policyjne dochodzenia przeprowadzone w tej sprawie wykazały, że między dwoma ułanami a grupą robotników powstała z błahego powodu sprzeczka, podczas której jeden z ułanów chciał wyciągnąć szablę, w czem jednak przeszkodził towarzyszący mu żołnierz Opioła. Robotnicy zauważywszy zamiar ułana rzucili się na niego i dotkliwie go pobili. Nazwiska napastników są następujące: Baron, Duraj, Czarnola, Hankus, Kubec i Sapeta pochodzą oni wszyscy z Pietrzykowic.

Nieuczciwa służąca. Marya Geller, 46-letnia służąca zajęta u Kutschera w Bielsku, została aresztowaną za systematyczne okradanie swego chlebodawcy.

Z kroniki żałobnej. Jan Gumiński, przeżywszy lat 20, zmarł 6 bm.

Za życia na katafalku.

(Patrz ilustracyę).

Jakie skutki pociąga za sobą nieopatrzna lekkomyślnosc młodych ludzi, najlepiej dowodzi wypadek, który się niedawno w Moskwie wydarzył. Pewien tamtejszy oficer, nazwiskiem Naklanow miał, jak się to zwykle w tych sferach zdarza, liczne długi. Zwłaszcza dokuczał mu lichwiarz Godulenko, który absolutnie nie chciał się zgodzić na prolongatę weksla, lecz groził doniesieniem do komendy. Wówczas Naklanow, który chciał zyskać na czasie dopóki nie dostanie awizowanych pieniędzy z domu, wpadł na arcypocieszny pomysł. Oto w dniu płatności weksla zawiadomili koledzy lichwiarza, że Naklanow nagle umarł. Lichwiarz udał się do mieszkania porucznika, gdzie rzeczywiście zastał swego dłużnika na katafalku, wśród krzewów roślinności i mnóstwa świec, płonących rzęsiście.

Ledwo jednak lichwiarz wyszedł z mieszkania żałobnego, aliści w tej chwili „nieboszczyk" zerwał się z swego łoża śmierci. Zerwał się jednak tak nieopatrznie, że przewrócił płonącą świecę od której zajęły się rośliny i cały katafalk. Zanim zdołano ugasić pożar, nieszczęsny porucznik Naklanow odniósł tak ciężkie rany, że obecnie walczy ze śmiercią w szpitalu wojskowym.

Co słychać w mieście?

Pożegnanie prof. Michalskiegu. Wczoraj o godz 7 wieczorem w sali czytelni Domu akademickiego odbyło się nadzwyczajne posiedzenienie wydziału Tow. wzajemnej pomocy U. U. J., celem uroczystego pożegnania długoletniego kuratora prof. Jerzego Michalskiego, powołanego obecnie do Lwowa na stanowisko dyrektora banku krajowego. Po uroczystości pożegnania, w której brali udział profesorowie Uniw., członkowie towarzystwa i młodzież akademicka, uchwalił Wydział utworzyć 4-tysięczny fundusz bezpłatnych obiadów im prof. Jerzego Michalskiego, a portret jego zawiesić w sali obrad.

Zajście w Izbie rękodzielniczej. Wczoraj przyszło w lokalu Izby rękodzielniczej na „Kotłowem" do ostrej scysyi między p. Dłużyńskim a r. Wolnym. Pan Dłużyński widząc wchodzącego r. Wolnego zabronił mu wstępu, na co p. Wolny reagował słownie i czynnnie. P. Dłużyński nie ochłonąwszy z ferworu walki ogłosił ów fakt drukiem na ulotnej kartce, którą rozrzucił po mieście, zapowiadając zarazem skargę sądową.

A więc przybędzie nowy proces do tylu innych zapowiedzianych.

„Organizacya narodowa". Otrzymujemy następujący komunikat:

„Grono inicyatorów zgromadzenia obywatelskiego z dnia 27 czerwca b. r. w sali Tow. techniczn. pod przewodn. dyrektora Wojnarowicza postanowiło na zebraniu dnia 10 lipca 1911 odroczyć sprawę ukonstytuowania uchwalonej za zgromadzeniu „organizacyi narodowej" na czas powakacyjny.

Równocześnie na tem zebraniu imieniem części inicyatorów, nienależących do żadnego stronnictwa politycznego, oświadczyli pp. dr Tadeusz Sikorski i dr Stanisław Stroński, że przystępują do założenia nowej organizacyi politycznej i dopiero po jego zawiązaniu mogą wejść w skład organizacyi obywatelskiej, obejmującej członków wszystkich stronnictw narodowych".

Z teatru w Parku krakowskim. Wesoły wodewil „Polowanie na wdówkę" wraz z autorem, gościnnie występującym C. Danielewskim zyskał duże powodzenie u publiczności, która bawi się doskonale i oklaskuje żywo doskonałą grę Danielewskiego oraz wszystkich artystów. „Polowanie na wdówkę" będzie grane jeszcze dziś i jutro.

W piątek nowość „Polak z dolarami w Krakowie", operetka w 4 aktach, do której libretto napisał też C. Danielewski.

„Obrona Częstochowy" dramat historyczny dany będzie we środę popołudniu dla licznych uczestników wycieczki z prowincyi — po cenach nader niskich.

Posiedzenie komisyi gazowej odbyło się w sobotę pod przewodnictwem prez. dra Leo na którem przyjęto zamknięcie rachunkowe za r. 1910 i udzielono absolutoryum dyrekcyi. Uchwalono później remuneracyę dla urzędników gazowni. Następnie załatwiono sprawę zakupna węgla i oleju błękitnego na czas do 31 marca 1912 r.

Kongres dziennikarzy słowiańskich rozpoczął się dzisiaj w Belgradzie, który przywdział odświętną szatę na przyjęcie gości. Kongres obraduje w gmachu skupczyny, a bierze w nim udział około 250 uczestników. Z Polaków przybyli pp.: dr Ostaszewski-Barański, Stasiak i Magiera.

Z Ligi Pomocy przemysłowej. Na posiedzeniu wydziału Filii Ligi w Krakowie 3 b. m. uchwalono zamianować kierownikiem biura p. St. Krzaczyńskiego, dotychczasowego referenta organizacyjnego Ligi P. P. we Lwowie, w miejsce ustępującego p. inż. Lombardo.

Pomoc lekarska w pociągu. Dyrekcya kolei zawiadamia, że w pociągach pospiesznych Podwołoczyska Karlsbad i z powrotem dyżurować będzie lekarz kolejowy aż do końca sierpnia; a mianowicie w pociągach wychodzących z Podwołoczysk w środy, a przychodzących do Karlsbadu w czwartki; w kierunku zaś przeciwnym w pociągach odchodzących z Karlsbadu w soboty a przychodzących do Podwołoczysk w niedziele.

Jubileusz „Przeglądu lekarskiego", który się odbędzie 17 b. m. zgromadził przedstawicieli najwybitniejszych instytucyj naukowych polskich, w pierwszym rzędzie Akademii Umiejętności, „Przegląd lekarski powstał bowiem za staraniem ówczesnego Towarzystwa naukowego krakowskiego, później przekształconego w Akademię. Z Warszawy i z Poznania przybędzie wielu delegatów.

Z Sokoła krakowskiego. Zawiadamia się, że ćwiczenia członków odbywają się nadal stale bezwarunkowo w godzinach tych samych co dawniej. Godziny pań, uczniów i uczenic będą również bez przerwy prowadzone, o ile z każdje grupy zgłosi się na ćwiczenia przynajmniej po 10 osób.

Zgłoszenia przyjmuje kancelarya „Sokoła" od godziny 6 do 7 wieczorem.

Kongres esperantystów. W środę dnia 12 lipca b. r. o godzinie 7 wieczore odbędzie się w lokalu Tow. „Esperanto" ul. Floryańska 39 II. posiedzenie Sekcyi artyst.-obchod. dla urządzenia wszechświatowego Kongresu esperantystów w Krakowie w roku 1912.

Wycieczki w Krakowie. W ostatnich dniach ruch wycieczkowy znacznie osłabł, z ważniejszych wycieczek zanotować można wycieczkę grona inteligencyi ze Słowaczyzny, która także zwiedziła saliny w Wieliczce.

Jutro o godzinie 1 po południu przyjeżdża masowa wycieczka z powiatu gorlickiego w powrocie z Częstochowy. Wycieczka ta składać się będzie z 650 osób, a przyjmować ją będzie podobnie jak wszystkie wycieczki sekcya wycieczkowa akademickiego Koła T. S. L.

Wychodźtwo do Parany. Polskie Towarzystwo Emigracyjne w Krakowie przestrzega wychodźców, zdecydowanych na wyjazd do Parany w charakterze kolonistów, aby na razie powstrzymali się z wykonaniem tego zamiaru. Według bowiem świeżo otrzymanych stamtąd wiadomości, rząd brazylijski nie rozporządza już dostateczną ilością nowych parceli („lotów"), wymiary gruntów, przeznaczonych na kolonizacyę, postępują bardzo powoli i nowi przybysze według wszelkiego prawdopodobieństwa skazani będą na długie oczekiwanie w barakach, zanim otrzymają grunta, na których mogliby zakładać swe gospodarstwa.

Aczkolwiek tedy Parana słusznie uchodzi za najodpowiedniejszy teren dla naszego wychodźtwa osadniczego, to jednak w obecnej chwili przed dalszą emigracyą w tamte strony należy przestrzegać. Skoro zaś nastąpi zmiana konjunktury i stosunki tutejsze pod tym względem pomyślniej się ułożą, Polskie Towarzystwo Emigracyjne nie omieszka zawiadomić o tem osobnym komunikatem.

Wypadek kolejowy. Wczoraj dnia 10 b. m. lokomotywa pociągu mięszanego, dążącego o godzinie 5·30 popołudniu z Sierszy Wodnej do Trzebini najechała na wóz zaprzężony w cztery konie, wiozący lokomobilę i przyrządy do sceny kinematograficznej. — Wóz i lokomobila zostały rozbite, lokomotywa wykoleiła się, ale konie i ludzie wyszli bez szwanku.

Geometra cywilny z upoważnieniem rządowem Z. Gerstenfeld, złożył przepisaną przysięgę. Biuro pomiarowe otworzył przy ul. Długiej 26, II. p. W biurze tem wykonuje się wszelkie pomiary i podziały gruntów, parcelacye całych dóbr, nowe zdjęcia dla celów regulacyjnych i t. d. i t. d.

Miły towarzysz. Do domu noclegowego Weindlinga przy ul. Lubicz, wkradł się dzisiaj w nocy Józef Wojakowski, wyciągnął kosz z pod łóżka, na którem spał jeden z wędrujących handlarzy bośniackich a stamtąd kilka cenniejszych przedmiotów. W chwili jednak, gdy miał już opuścić lokal, zbudził się poszkodowany i spowodował aresztowanie złodzieja.

Nieletni przestępcy. Kronika policyjna notuje coraz częściej fakta kradzieży z włamaniem, popełniane przez nieletnie dzieci. Do nazwisk stale się powtarzających przybywają coraz to nowe. Dzienniki zwracały już nieraz uwagę społeczeństwa na smutny ten objaw demoralizacyi najniższych warstw społecznych u samych jego podstaw. Dopóki akcya, mająca na celu gruntowne usunięcie zła, przez zajęcie się tą dziatwą i otoczenie ich opieką nie stanie się żywszą i energiczniejszą, tak długo przyjdzie nam notować tę najsmutniejszą może kronikę.

W niedzielę aresztowano 11-letniego Mieczysława Migdała, który na Kaźmierzu skradł Faustynowi Lisowskiemu pugilares; 8-letni Efroim Friedman dostał się do kozy za kradzież kartek z widokami z kiosku przy ul. Dietlowskiej; 15-letni Henryk Seweryn ukradł Józefie Freundowej przechodzącej ul. Sienną, portmonetkę z kwotą 15 kor. Za drobniejsze kradzieże aresztowano 12-letniego Kasperkiewicza, 13-letniego Tadeusza Dąbrowskiego i 15-letniego Józefa Galasiewicza.

Bójki. Wczoraj pobito za dawną rogatką zwierzyniecką wyrobnika Józefa Masłowca. Wywołał on sprzeczkę wśród towarzyszy, którzy zadali mu kilka ran na głowie. Rannego opatrzyło pogotowie ratunkowe.

W Dąbiu pobiło się znów dwóch murarzy o jakąć dziewczynę. Jeden z nich nazwiskiem Jan Zegartowski, który napadł swego rywala, został dotkliwie pobity przez gromadę podochoconych alkoholem amantów tak, że że musiał szukać pomocy pogotowia ratunkowego.

Spłoszone konie. Wczoraj popołudniu spłoszyły się za rogatką Warszawską konie u wózka, którymi kierował właściciel p. F. K. majster piekarski. Konie przelękły się walca parowego, używanego do robót drogowych i wywróciły wózek, przyczem p. K. upadł tak nieszczęśliwie, że złamał nogę. Po udzieleniu pomocy przez pogotowie odwieziono go do domu.

Aresztowanie rabusiów. Dzisiaj rano aresztował agent policyi p. Schimsheimer dwóch rabusiów, którzy dokonali onegdaj rozbójnijzego napadu na Antoniego Solariego, którego ciężko pobili, a następnie zrabowali mu zegarek. Napadu tego dopuścili się 17-letni Majlech Szlanger i 18 letni Jakób Faiweles, obaj bez zajęcia. Ci sami sprawcy ograbili onegdaj na ul. Bożego Ciała nieznanego nazwiska robotnika, zabierając mu zegarek srebrny z łańcuszkiem.

Z Podgórza. W sprawie wyładowywania zwierząt rzeźnych. Magistrat miasta Podgórza ogłasza, że namiestnictwo lwowskie w porozumieniu z dyrekcyą kolei państwowych w Krakowie zezwoliło na wyładowanie zwierząt rzeźnych w miejskiej rzeźni w Podgórzu. Zwierzęta zatem, przeznaczone na zabicie w rzeźni miejskiej w Podgórzu, mogą być nadawane do stacyi Podgórze-Wisła, skąd torem kolejowym odstawione będą pod rampę ładowniczą w rzeźni.

Z kroniki żałobnej.

Kazimierz Ratuld, jeden z wybitnych przedstawicieli emigracyi polskiej, zmarł 25 czerwca b. r. w Paryżu.

Józef Jelinek, przeżywszy lat 64, zmarł 8 b. m.

Repertuar opery i operetki lwowskiej w Krakowie.
Wtorek »Carmen«.
Środa »Miłość cygańska«.
Czwartek »Manru«.

Repertuar teatru ludowego w Parku krakowskim.
Wtorek »20 000 nagrody«.
Środa pop. »Obrona Częstochowy«.
Środa wiecz. »20 000 nagrody«
Czwartek »20 000 nagrody«

Wybory w Ludwinowie i w Dąbiu.

Sytuacya w **Ludwinowie** nabrała wielce nieprzyjemnego charakteru i w interesie godności miasta nie można pominąć jej milczeniem. Od dłuższego czasu rozwinął tam za sobą usilną agitacyę trunkami i groszem niejaki p. Batko, były wójt Zakrzówka, trawiony ambicyą uzyskania mandatu do Rady miejskiej w Wielkim Krakowie. — Ani umysłowe, ani moralne kwalifikacye p. Batki nie uprawniają go do sięgania po mandat radziecki. — Ubolewamy, że musimy mu przypomnieć §§ 23 i 28 statutu miejskiego, które orzekają:

> „Od prawa wybieralności są wykluczeni... osoby, zasądzone za zbrodnie wogóle lub za przekroczenia kradzieży, oszustwa, sprzeniewierzenia etc.
>
> Wykluczone są od obieralności osoby, które z powodu przewinienia służbowego, z chęci zysku popełnionego, w drodze dyscyplinarnej utracą urząd lub służbę".

Otóż p. Batko został z powodu **osobliwych manipulacyj kasowych** złożony z urzędu wójtowskiego — i dlatego niema ustawowej kwalifikacyi do ubiegania się o mandat radziecki.

Gdyby p. Batko wobec obałamucenia wyborców na Ludwinowie istotnie uzyskał jutro największą ilość głosów, wybór jego będzie musiał być **unieważniony** — i magistrat w myśl § 41 ustawy miejskiej z 13 listop. 1909 **rozpisze nowy wybór.** (Wyraźnie zaznaczamy, że rozpisany być musi **nowy** wybór, bo w tym wypadku tak zwany „nachmann" nie może być uwzględniony.

Kontrkandydatami Batki są pp. Dłużyński, (przeciw któremu własna żona odezwę ogłosiła) i p. Nieć, były lokaj i właściciel domku. Dr Rübner zrezygnował z kandydatury, ale chciałby głosy w przyszłości zebrać dla... p. Wielgusa. O tej nowej kombinacyi demokratycznej napiszemy kiedyindziej.

Wyborców w Ludwinowie jest 114.

Na Dąbiu

utworzył się socyalistyczny komitet, złożony z pp. Kotusińskiego, Gronusia, Krachy, Bobrowskiego i Wiatra, urządził kilka zgromadzeń w „Czytelni" soc. w Dąbiu, pozyskał kilku sympatyków i zaprosił dra Marka do kadydowania. Ale tenże zgodził się na tylko pod warunkiem, że komitet dostarczy mu 40 kart legitymacyjnych. Socyaliści nie zdołali jednak zebrać do dnia wczorajszego tylu kart — i dr Marek podobno nie wystąpi ze swą kandydaturą.

Najpoważniejszym kandydatem w Dąbiu jest dyr. Szarek, przeciw któremu występuje p. Palusiński i p. Rozmaryn. Jeżeli dr Marek wycofa się, głosy Rozmaryna padną na p. Palusińskiego, niemniej dyr. **Szarek** uzyska prawdopodobnie **większość** za sobą.

*

Otrzymujemy następujące pismo:

Szanowna Redakcyo! Wskutek uporczywie krążących wieści o mej kandydaturze z Ludwinowa do Rady miejskiej w Krakowie, zaznaczam, że mimo nalegania pewnych sfer w Ludwinowie, jeszcze przed dwoma tygodniami postanowiłem nie kandydować. — Uprzejmie proszę Szan. Redakcyę o umieszczenie w swem cennem piśmie tego mego oświadczenie. Z wyrazami poważania *dr Henryk Rubner*, obrońca w sprawach karnych.

Telegramy „Nowin".

O język żydowski.

Wiedeń. Trybunał państwa odrzucił 5 zażaleń wniesionych przez żydów galicyjskich z powodu rzekomego naruszenia ich narodowości, przez nieuznanie żydowskiej narodowości i języka w spisie ludności.

Trybunał państwa orzekł, że język żydowski nie może być uważany za język żyjącego narodu, stanowi on tylko pewien dyalekt, którym nie wszyscy żydzi władają.

Najlepsze książki do nabożeństwa

Dla inteligiencyi:

Modlitewnik katolicki. Zbiór modlitw najpotrzebniejszych, przeważnie odpustami obdarowanych. Zebrał i ułożył O. S. B. Tow. Jez. 1899, str. 496, w 32-ce. — Książeczka ta, zawierająca najwznioślejsze modlitwy, drukowana starannie na najpiękniejszym welinie, z obwódką różową na każdej stronicy, drobnemi, ale wyraźnemi, bo zupełnie nowemi czcionkami, w formacie małym, kosztuje bez oprawy K. 3 —. W oprawie z płótna angielskiego, brzegi pąsowe K. 3 60. W oprawie gładkiej, z najlepszego szagrynu, brzegi złocone, rogi zaokrąglone K. 5·50. W takiejże oprawie, z paskiem skórzanym zamiast klamerki K. 6.50. W oprawie paryskiej, w maroquin, w kolorze ciemnowiśniowym, ciemnozielonym lub ciemnoszafirowym, brzegi złocone, a pod niemi marmurkowe K. 11·50 i w rozmaitych droższych oprawach.

Wydawn. Księgarni Katolickiej Dra Władysława Miłkowskiego
w Krakowie plac Maryacki, 9. Telefonu Nr. 1308. 1

Drobne ogłoszenia po 4 hal. od wyrazu, minimum 50 hal.

Poszukiwane:

Krasiczyński browar poszukuje

kilku bednarzy

Zgłoszenia pod adresem Zarządu browaru w Krasiczynie. 1051

Do sprzedania:

Sklep korzenny z trafiką i maglą dobrze się rentujący dla przeszkód familijnych korzystnie do sprzedania. Wiadomość: Kraków Krupnicza 12. 1045

Do wynajęcia:

Dwa pokoje i kuchnia
pokój i kuchnia
od 1 sierpnia do wynajęcia, ul. Bosacka l. 7. 1049

Sklep z pokojem lub osobno zaraz do wynajęcia, wiadomość Długa 15 u właściciela. 1037

Bilety wizytowe

wykonuje najtaniéj handel

Teofila BĘKNERA
Kraków, Długa l. 4
obok Apteki. 657

Story i żaluzye

najnowszej konstrukcyi po umiarkowanych cenach poleca

1004 **Władysław Pędziwiatr**
Kraków-Dębniki Dz. XI, ul. Podgórska l. 16.
(Dom własny). Zamówienia z prowincyi uskutecznia się odwrotnie.

Administracya dochodów i myta rogatkowego m. Krakowa.

L. 2578 1911
Akc.

OBWIESZCZENIE.

Gmina miasta Krakowa rozpisuje niniejszem publiczną licytacyę na budowę popielnika i dwu stajen sanitarnych w rzeźni miejskiej, oraz domu mieszkalnego i wozowni w zakładzie oprawcy miejskiego w dzielnicy Grzegórzki.

Plany budowy przeglądać, oraz kosztorysy, formularze i wyjaśnienia otrzymać można codziennie w Biurze technicznem przy Administracyi akcyzy (ul. Kopernika L. 1, I p.) w godzinach urzędowych między 9-tą a 1-szą w południe.

Oferty zaopatrzone marką stemplową na 1 Kor., oraz kwitem depozytowym kasy Administracyi akcyzy, iż tytułem wadyum złożono kwotę 2.000 K. w gotówce lub w papierach pupilarne bezpieczeństwo posiadających, składać można na ręce naczelnika Administracyi akcyzy.

Ostatni termin do składania ofert upływa we wtorek dnia 18-go lipca br. o godzinie 12-tej w południe, o której to godzinie nastąpi komisyonalne otwarcie złożonych ofert.

Kraków, dnia 10 lipca 1911 r.

1053 **Administracya akcyzy.**

Słynny od 30 lat

Zakład Leczniczy

dla chorób płciowych skórnych i nerwowych

Dra J. KAJDACSY

długoletniego kierownika szpitala powszechnego, i lekarza specjal.

w Budapeszcie

VIII. ul. Józsefkörut 2

leczy z najlepszym skutkiem i w najkrótszym czasie najwięcej zastarzałe choroby płciowe wszelkiego rodzaju, zarówno u kobiet jak i u mężczyzn, oraz bóle stosu pacierzowego, cierpienia pęcherza i nerek, upławy, wyniki zakażenia krwi, impotencję, osłabienia umysłowe, nerwowość i t. p. bez przeszkody w zawodowej pracy chorego, nawet na drodze dyskretnej korespondencyi

Injekcye „Ehrlich 606“ są także w zakładzie zastosowane. Lekarstwa, sposób ich użycia i poradę lekarską wysyła się na żądanie chorego. Ord. cały dzień. 880

Korespondencya w polskim języku.

Koron 600-2000

Prospekta: Edward Zatecki Kraków, ul. Długa 11. Zastępców się przyjmuje. 1025

Zyskowny wyrób likierów

urządza według praktycznej metody renomowana fabryka u takich reflektantów, którzy posiadają tak lokale jak i odpowiedni kapitał. **Wysoki zysk zapewniony.** Bezpłatne informacye i podania zgłoszeń przemysłowych jako też dokładne wyszkolenie na miejscu przez doświadczonego zawodowca. Uwzględnione zostaną tylko poważne wnioski podane pod **„Spirituosen 90453“** do **M. Dukes Nachfolger Annoncen-Expedition**, Wien, I. Bez., Wollzeile 9 963

Prywatne Seminaryum naucz. żeńskie

z prawem publiczności

Sebaldy Münnichowej
w Krakowie ulica Radziwiłowska l. 13

obejmuje

1) **Cztery kursa** równorzędne kursom Seminaryów rządowych,
2) **Kurs przygotowawczy** dla uczenic, którym brak wieku lub odpowiedniego przygotowania.

Z początkiem września 1911 r. otwiera się dla uczenic tegoż Zakładu

Internat

Dom osobny, tylko dla celów Zakładu przeznaczony, urządzenia odpowiadające najnowszym wymogom hygieny, oświetlenie elektryczne — łazienka itp. Regulamin dąży do wyrobienia charakteru i samodzielności

Ceny umiarkowane

Zgłoszenia ustne i pisemne przyjmuje i udziela bliższych wiadomości zarząd Zakładu: ul. Radziwiłowska 26 parter. w godzinach przedpołudniowych od 9-ej do 12-ej.

Wpisy powakacyjne rozpoczną się 29 sierpnia. Egzamina wstępne odbywać się będą 1-go i 2-go września. 1064

Zjedn. austr. akcyjne towarzystwo żeglugi parowej

AUSTRO-AMERICANA

Regularna i bezpośrednia komunikacya z Austryi do Ameryki, Kanady itd.

Rozkład jazdy. 8

a) z Tryestu do Nowego-Jorku:		b) z Tryestu do Argentyny przez Rio de Janeiro:	
Oceania	1 lipca	Francesca	29 czerwca
Martha Washington	8 lipca	Laura	20 lipca
Argentyna	29 lipca	Atlanta	10 sierpnia
Martha Washington	19 sierp.		

Informacyi

udzielają oraz sprzedaż kart okrętowych uskuteczniają:

Dla zachodniej Galicyi i Bukowiny:

Kraków: Jeneralna Ajencya Austro-Americany (**GOLDLUST i Ska**, Biuro spedycyjno-komisowe) ul. Lubicz 7, naprzeciw dworca kolejowego.

Dla Galicyi wschodniej: 8

Lwów: Biuro pasażerskie Austro-Americany, Na Błonie 2, jakoteż wszystkie prowincyonalne ajencye, następnie
Tryest: Dyrekcya Austro-Americany, via Molin Picolo 2.
Wiedeń: Biuro pasażerkie Austro-Amerykany, I. Kartnerring 7
„ Biuro pasażersk. Austro-Americany II. Kaiser Josefstr. 36
oraz Wiedeń: Jener. Ajencya Austro-Amerykany, Schenker i Ska

Zagwarantowany skutek

w przeciwnym wypadku zwraca się pieniądze.

Lekarskie uznanie o znakomitym skutku.

Dr. med. A. RIXA

Krem na biust

nieszkodliwy, do zewnętrznego użytku, stały skutek! Bujny biust, pełne, jędrne kształty ciała w każdym wieku **w najkrótszym czasie.**
Próbna puszka K. 3·—, duża puszka K. 8.—.

Niepożądane włosy

na twarzy usuwa w przeciągu 5 minut, Dr. med A. Rixa usuwacz włosów pod gwarancyą nieszkodliwy, cena K. 4.—, wszystko w lecznictwie wypróbowane kosmetyki.

Piegi niszczy na zawsze przez profesorów i lekarzy jedynie polecona i zagwarantowana nieszkodliwa Dr med. A. Rixa pasta Pomadour od 60 lat w użyciu 1 puszka 3 K., Próbka 1 K.

Dyskretna wysyłka za pobraniem. 946

Kosmetyczne Dr. A. Rixa laboratoryum, Wiedeń IX, Berggasse 17/H.

Masło potaniało

w Mleczarni Łuczanowickiej Kraków, Podwale 6

i dostarcza do wszystkich miejsc kąpielowych w paczkach pocztowych masło deserowe 4½ kg. netto za K. 13·— franko opakowanie.

Rządowo uprawniona

Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyalnych leczniczych

pod firmą

K. RZĄCA i CHMURSKI

w Krakowie, przy ulicy św. Gertrudy L. 4

wyrabia pod kontrolą Komisyi Przem. Tow. Lek. polecone przez toż Tow. **Wody mineralne sztuczne,** odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Giesshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Homburg, Kissingen, tudzież **specyalnie lecznicze**, jak: Litową, Bromową, Jodową, Żelazistą, Kwaśną, oraz **Wody lecznicze normalne** z przepisu prof. **Jaworskiego.** Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. Cenniki na żądanie franco.

Magazyn Mebli

i Zakład tapicersko-dekoracyjny

Kajetan Dudziak

Kraków, ul. Floryańska 36, I p.

Zakład pogrzebowy „CONCORDIA“

JANA WOLNEGO

pl. Szczepański (dom własny) Tel. 331

Zakład podejmuje się urządzeń pogrzebowych oraz sprowadzania zwłok ze wszystkich krajów europejskich. — W Krakowie jedyny, który posiada własny wyrób trumien.

„SINGERA“ „66“

najnowsza i najdoskonalsza maszyna do szycia.

„SINGERA“ maszyny nabywać można li tylko w naszych 264 składach.

Singer Co., Towarzystwo Akcyjne Maszyn do szycia

Krakowskie Towarz. Zaliczkowe Urzędników

przeniosło swoje biura z dniem 3 lipca 1911 do własnego domu

przy ulicy św. Jana No 14 I piętro.

To Towarzystwo udziela pożyczki na 6 i 6½% na skrypta i weksle i przyjmuje wkładki na oszczędność płacąc 5% i podatek rentowy opłaca z własnych funduszów. 1038

PIERWSZY GALIC.

Zoologiczny Zakład „Ornis“

założony w r. 1893

odznaczony 16 medalami rząd. i więcej jak 250 pierwszemi nagrodami, wł. A. Musiołek. Sklep: Kraków, ul. Sławkowska l. 16 naprzeciw Grand Hotelu. Hodowla i własny Zwierzyniec otwarty dla P. T. Publ. w Dębnikach willa „Ornis“ tuż za mostem żelaznym na prawo. Zakład poleca po najtańszych cenach różne rasowe psy i drób, jaja do wylęgu. Harc. kanarki, kolibry, gad. papugi, klatki, żywność i t. d. Wypycha tanio ptaki i zwierzęta. Bog. ill. cen. za nad 5 h. marki. 287

Największy i jedyny zawodowy zakład tego rodzaju w całym kraju.

Zmiana lokalu!

Z dniem 1-go lipca przeniosłem z „Pałacu Spiskiego“ Zakład rytowniczy i Fabrykę pieczęci kauczukowych pod firmą:

J. Walenta, rytownik na ul. Szczepańską l. 7 parter

(dom WP. Zdanowicza). 1016

Browar Polgari

Piwo światowej sławy

węgierskiego

Browaru Polgari Budapeszt-Steinbruch.

Reprezentacya dla Krakowa i okolicy (zachodniej Galicyi): **Bernard Monderer, Kraków ul. Mostowa 6. Telefon Nr. 1334.** — Piwo jasne i ciemne w beczkach i flaszkach. — Eksport do wszystkich części świata. **7 Grand Prix: Budapeszt 1896, Paryż 1900, Florencya 1904, Neapol i Palermo 1905, Wiedeń 1908, Londyn 1908.**

Specyalność: Piwo podwójne słodowe (Doppelmalzbier) z marką ochronną „Św. Szczepan“, polecone jako piwo lecznicze przez największe powagi lekarskie. 878

Filie dla częściowej sprzedaży w Krakowie:
E. Schwimmer, Floryańska. — Wołkowski Rynek. — I. Soldinger, Grodzka 71. — S. Löffler, Mostowa 6.

Czyście już fonograf za darmo dostali?

Ażeby moje wyśmienite, najnowsze wałce lane z twardego złota wszędzie wprowadzić, postanowiłem 2.500 fonografów rozdarować. Żądajcie przy nadesłaniu 10 halerzy (w markach pocztowych) prospektu, a możecie wspaniały fonograf koncertowy darmo i wolny otrzymać

Central Export Löwin, Wiedeń VI.
Gumpendorferstrasse 111/III. 901

GALICYJSKI

Bank Ludowy

dla Rolnictwa i handlu

Towarzystwo akcyjne

we Lwowie, ul. Sykstuska 17.
TELEFON 1677 i 1678.

pod patronatem c. k. uprzyw. austr. Landerbanku.

Wkładki na książeczki od 20 koron począwszy na **4¼%**

Wypłata do 5000 koron bez wypowiedzenia, podatek rentowy opłaca Bank z własnych funduszów.

Kantor Wymiany

Kupno i sprzedaż papierów, walut i monet. Wypłata kuponów. Zlecenia giełdowe. Bezpłatne przeglądanie losów. Przekazy na miejsca kąpielowe i miasta całego świata.

Godziny kasowe od 9 do 1 i od 3 do 5.

902

Pani której zależy na pielęgnacyi zdrowej cery, szczególnie jeżeli chce piegi usunąć jakoteż osiągnąć miękką skórę i białą płeć, myje się wyłącznie tylko **liliowem mydłem z konikiem** (marka konik)

Bergmanna i Ski w Tetschen nad Łabą. Sztukę po 80 h. nabyć można we wszystkich aptekach, drogueryach i składach kosmetyków etc.

Kule i kręgle

z drzewa Lignum Sanctum polecają najtaniej 405

Specyalne cenniki na żądanie gratis i franco

Reim i Spółka

Kraków, Rynek l. 37

BIURO DZIENNIKÓW MARYANA HUPCZYCA

Kraków, ulica Wiślna 2. Telefon 340

Przyjmuje prenumeratę na wszystkie dzienniki krajowe i zagran. — także z dostawą do domu, oraz ogłoszenia do wszystkich dzienników. Sprzedaż numerów pojedynczych. Wielki wybór widokówek.

Przybory do pisania.

Wydawca Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Drukarnia Narodowa w Krakowie, ul. Gołębia 4.